

STUDIA POLONIJNE

T. 13. Lublin 1990

ALEKSANDER MATEJKO

Kanada

SZANSE I ZAGROŻENIA MŁODZIEŻY POLONIJNEJ W KANADZIE

I. SPECYFIKA WSPÓŁCZESNEGO MŁODEGO POKOLENIA POLONIJNEGO

Wśród Polaków w Kanadzie wyraźnie odróżnić można fale imigracji, jak też różne stopnie zasymilowania czy adaptacji. Odmienność pochodzenia i podejścia do świata między tzw. starą emigracją o charakterze zarobkowym a tzw. polityczną emigracją z okresu II wojny światowej i zaraz po niej waży do dziś dnia na obliczu Polonii kanadyjskiej. Z drugiej strony zaznacza się wyraźnie specyfika współczesnego młodego pokolenia polonijnego, które jeśli nawet jeszcze mówi po polsku, a pisze i czyta coraz rzadziej, to już straciło związek duchowy ze sprawami i troskami wypełniającymi życie rodziców i dziadków. Najnowsza, drobna liczebnie imigracja stanowi jeszcze jeden element w tej różnorodności społeczno-duchowej Polonii kanadyjskiej, element wyraźnie odmienny.

Zasięg polskiego życia organizacyjnego jest stosunkowo niewielki w porównaniu z liczebnością mieszkańców Kanady pochodzenia polskiego. Działalność organizacyjna sprowadza się często do niewielkiego grona żelaznych aktywistów, którzy czują się w obowiązku podejmować różne akcje. Parafie polskie wydają się być w tyle za narastającym w Kościele ruchem ekumenicznym. Zachodzi poważna obawa, że spora część młodzieży odejdzie od wiary ojców, wydając się na pustkę duchową indyferentyzmu. Cały styl polonijny staje się coraz bardziej archaiczny, nie odpowiadający duchowo i kulturalnie ludziom o szerszych aspiracjach.

Trzeba więc wziąć pod uwagę, że poziom wykształcenia znacznie rośnie. W Kanadzie ludzie z wykształceniem podstawowym lub co najwyżej częściowo średnim stanowili w 1976 r. – w porównaniu z 83% w 1951 r. – już tylko 61% ogółu ludności w wieku od 14 lat wzwyż. Natomiast ludzie z wykształceniem

wyższym w tym okresie zwiększyli swój udział z 8 do 18%. Życie etniczne traci z pola widzenia ten szybko rosnący liczebnie element, który ze względu na swe lepsze wykształcenie i szersze horyzonty ma coraz bardziej wyrafinowane potrzeby.

Wiele danych wskazuje na to, że młodzież obecnie szybciej niż kiedykolwiek bardzo wczesnie zatracą związek z polskością i wsiąka niemal bezpowrotnie w anglosaskie otoczenie. Jest to nie tylko kwestia szybkiego rozpadu getta etnicznego i masowego dostępu do oświaty, ale również, oczywiście, kwestia zbyt małej aktywności starszego pokolenia etnicznego w tej tak ważkiej sprawie. Chodzi przecież nie tylko o to, kim ci młodzi ludzie będą w przyszłości w sensie narodowym, ale również o to, j a c y oni będą. Moim zdaniem polskość ma przyszłość tylko o tyle, o ile wzbogaca to wielokulturowe społeczeństwo. Są w polskiej przeszłości i tradycji, ale i również w polskiej rzeczywistości społeczno-kulturalnej, pierwiastki w pełni zasługujące na naszą dumę. Trzeba je tylko wydobyć na wierzch, a poza tym trzeba również zdobyć trudną umiejętność uczenia się na własnych błędach. Nasz stosunek do młodego pokolenia musi być przede wszystkim szczerzy.

Młodzież we współczesnej Kanadzie z wielu względów jest w niełatwej sytuacji. Jeszcze do niedawna powszechnie łądzono się nieograniczonymi jakoby możliwościami techniczno-materialnymi krajów wysoko rozwiniętych gospodarczo. Dziś wysoki procent bezrobocia, postęp inflacji i równoczesny kryzys, a wreszcie ograniczenia surowcowe świadczą, że perspektywy nie są wcale różowe. Wielu młodych doświadcza na własnej skórze trudności w znalezieniu pracy zarobkowej. Przy tym równocześnie radykalizacja młodzieży bardzo się zmniejszyła. Samo tylko, odmienne od dotychczasowego, rozdzielanie środków między poszczególne klasy społeczne nie przemawia już do młodzieży jako najskuteczniejszy środek zaradzania tradycyjnym nierównościom startu życiowego. Zło bowiem nadal bierze się w bardzo poważnej mierze z niedostatecznej kontroli społeczeństwa nad jego środowiskiem oraz z ograniczonych zasobów.

Młodzież na kontynencie amerykańskim przywykła do względnie atrakcyjnych perspektyw życiowych; przy czym optymistyczne i hedonistyczne podejście do własnego istnienia jest stale usilnie lansowane przez reklamę handlową, polityków schlebiających wyborcom, rodziców usiłujących kupić swe dzieci podarunkami i pochlebstwami, niechętny stosunek do starości i wszelkiego niepowodzenia osobistego. Tymczasem zaś rzeczywistość staje coraz bardziej w poprzek hedonistycznej wizji życia. Stosunki między różnymi pokoleniami imigracyjnymi wręcz nieuchronnie są nacechowane odmiennością wartości i wzorów życia. Polacy przybyli świeżo z PRL-u są z natury rzeczy realistyczni, konkretni i bardzo często mało zainteresowani sprawami polonijnymi. Imigranci polityczni z okresu II wojny światowej są przywiązani do idei Polski

międzywojennej, bo przecież o tę Polskę walczyli w czasie wojny i pozostali za granicą w dużej mierze dla kontynuowania jej idei. Imigranci zarobkowi okresu wcześniejszego patrzą na Polskę z perspektywy dobrobytu swych rodzin osiadłych nad Wisłą oraz mniej lub bardziej udanych wizyt w kraju. Młode pokolenie polonijne widzi swą przyszłość wyłącznie w perspektywie Kanady i nie ma ochoty wgłębiać się w jakieś dalekie sprawy genealogiczno-uczuciowe rodziców lub dziadków. Trudno się dziwić, że wszystkie te kategorie imigrantów mają z sobą mało wspólnego. A przecież w Kanadzie przepaści w tym względzie są mniejsze niż w USA, gdyż większość Polaków przybyła tutaj później i wskutek tego jest tu więcej niż w USA ludzi ukształtowanych przez Polskę międzywojenną. Stąd np. prasa polonijna trzyma się przy życiu lepiej w Kanadzie niż w Stanach Zjednoczonych.

Jednym z bardzo istotnych aspektów życia polonijnego jest kwestia faktycznej lub domniemanej deklasacji. Imigranci zarobkowi starej daty siłą rzeczy nie mogli znaleźć w miarę wspólnego języka z imigrantami przybyłymi później, gdyż o ile pierwsi osiągnęli w Kanadzie znaczny nieraz awans materialny i społeczny, to drudzy ulegali często poważnej deklasacji.

Rozdział godności w organizacyjnym życiu Polonii był i jest dotąd czymś innym dla jednych, czymś innym dla drugich. Imigrant zarobkowy starej daty godność organizacyjną traktuje jako uświetnienie swego awansu społecznego, natomiast dla imigranta nowszej daty wspomniana godność jest niejako rekompensatą za deklasację. Dla jednych i drugich te godności ciągle jeszcze coś znaczą, podczas gdy dla zupełnie nowych przybyszów są pustym dźwiękiem, nie zaspokajają bowiem żadnych konkretnych potrzeb. Stąd chłód najnowszej polskiej imigracji wobec życia organizacyjnego Polonii, brak zainteresowania w nadaniu jej nowego oblicza i przeciwstawieniu się dotychczasowym elitom w obrębie własnej grupy etnicznej. Tylko niektórzy przybysze formują konkurencyjne ugrupowania, zmierzające do wyrugowania starych.

Wartości patriotyczno-narodowe, tak drogie imigrantom poprzednim, dla nowych przybyszów odgrywają już inną rolę.

W polskiej mentalności jest sporo elementów tradycjonalizmu, który wprawdzie pomagał utrzymać polskość pod zaborami, ale jednocześnie odstręczał Polaków od tego, co nowe i obce. Tradycjonalizm nieraz w polskich dziejach objawiał się jako obskurantyzm, z góry niechętny stosunek do uczenia się czegokolwiek od innych, apoteozowanie swojego, a lekceważenie cudzego, przesadne zadowolenie z rodzimego dorobku. Te elementy mentalności tradycjonalistycznej nieraz poważnie utrudniają Polakom na emigracji zdobycie silnej pozycji w środowiskach obcych. Dotyczy to grup Polaków ograniczających się do życia we własnym gronie, kultywowania tradycji i wspomnień. W przeciwieństwie np. do Żydów, którzy zawsze dążą do wybiccia się w obcym środowisku

(np. w Kanadzie najwyższy odsetek młodzieży studiującej stanowią właśnie Żydzi), a jednocześnie utrzymują swą kulturalną i religijną identyczność, Polacy pozostają na tym polu daleko w tyle. Życie polonijne bywa znacznie częściej okazją do izolacji w stosunku do świata zewnętrznego aniżeli do przerzucenia pomostów łączących polskość z tym właśnie światem.

Pod tym względem najnowsi imigranci różnią się znacznie od dawniejszych. Walec II wojny światowej, a następnie socjalistyczna przebudowa polskiego społeczeństwa uczyniły tradycjonalizm czymś wysoce anachronicznym, kierującym ludzi zgoła donikąd. Oczywiście nie oznacza to, że na miejsce starego nie powstał neotradycjonalizm, reprezentowany z jednej strony przez skostniałą elitę uprzywilejowanych biurokratów, zaś z drugiej strony przez sporą liczbę ludzi uważających bierne poddanie się biurokracji za najlepszą gwarancję osobistego przetrwania. Jednakże spośród obu tych kategorii nowi imigranci stanowią tylko znikomą cząstkę: zgodnie z powszechnie panującą w tym względzie prawidłowością emigranci ci to element bardziej przedsiębiorczy i energiczny.

Nowi polscy imigranci do Kanady są w bardzo znacznej części elementem „postępowym” w sensie otwarcia na nowość. Wydostali się za granicę nie po to, aby kontynuować polski tradycjonalizm (którego zresztą niewiele już pozostało wśród młodszych pokoleń w Polsce), ale właśnie – aby chłonąć obcy świat i zdobywać sobie w nim miejsce. „Płynna pod każdym względem sytuacja w kraju przyzwyczała młodsze pokolenia, a także i część starszego, do nieustannego przystosowywania się wbrew niesprzyjającym warunkom. Prawda, że „elastyczność” Polaków w kraju przybiera wprost niepokojące rozmiary i prowadzi nieraz wręcz do cynizmu, zatracenia jakichkolwiek trwałych zasad, gotowości płacenia daniny z własnych przekonań w zamian za określone wygody. Pod tym względem starsi polscy emigranci do Kanady dają często przykład niezłomności trwania przy pryncypiach, nawet jeśli straciły one swój historyczny sens.

Z drugiej strony jednak wielu nowych imigrantów już w „starym” kraju było wewnętrznymi emigrantami. Nabrali manier pozwalających im łatwiej przetrwać i wybić się w obcym środowisku. Nie mają i nie szukają złudzeń. Biorą życie takim, jakie jest, i nie mają cudzoziemcom z góry za złe, że są inni. W młodszych pokoleniach gruntownie podłamane zostało przekonanie o rzekomej wyższości moralnej i kulturalnej Polaków. Szowinizm narodowy nie jest tym pokoleniom bynajmniej obcy, ale nie wyraża się w poczuciu wyższości wobec innych (jak to bywało przed wojną w stosunku do Żydów, Ukraińców, Białorusinów, Czechów, Litwinów etc.), lecz przede wszystkim w obronie dobra własnego („Inni nas wyzyskują, a my głupi dajemy się eksploatować”). Stąd nowy polski imigrant do Kanady rzadko bywa z góry uprzedzony negatywnie do tego, co kanadyjskie, anglosaskie, amerykańskie, francuskie itd. Zdarza

się to wśród członków rodziny emigranta, jeśli nie emigrowali wbrew własnej woli. Jeśli jednak idzie o dzieci, to zazwyczaj szybko nabierają sympatii do otoczenia, które ich przecież nie dyskryminuje.

II. PROBLEM ZAŚCIANKA

Ludzie nowej emigracji przedstawiają sobą względnie wysokie kwalifikacje zawodowe. Właśnie tacy mają największe szanse, a poza tym Kanada daje im pierwszeństwo wstępu. Dla nowych emigrantów względnie jeszcze zachowany polski zaścianek etniczny w Kanadzie jest mało atrakcyjny. Ci znający język angielski i ci dopiero uczący się go nie mogą i nie chcą pozostać w obrębie li tylko miejscowego środowiska polskiego, w którym ciągle jeszcze spotyka się znaczną liczbę ludzi władających angielskim słabo, nie mających żadnych kontaktów z Anglosasami, Kanady właściwie bliżej nie znających. Izolacjonizm części tradycyjnego środowiska polskiego może być zrozumiały albo w przypadku biedoty zacofanej kulturalnie, której nie stać było na wychylenie się poza własny krąg, albo w przypadku dożywających swych dni emerytów, którzy żyją wspomnieniami przeszłości. Dla młodego pokolenia i młodej imigracji ta alternatywa praktycznie odpada, tym bardziej że starzy imigranci z przekazem nieraz patrzą na nowych, którzy zamiast iść w ich ślady i zaczynać od łopaty, plasują się względnie szybko na wysokich stanowiskach, a co najmniej wykazują takie właśnie aspiracje. Nie sprzyjają również wzajemnemu zbliżeniu posądzenia o lewicowość, wysuwane niekiedy w stosunku do nowych imigrantów.

Mentalność tradycjonalistycznego środowiska polskiego w Kanadzie jest bardzo daleka od mentalności nowych imigrantów. Rocznicze uroczyscie obchodzone wśród dawniejszej emigracji nie znajdują emocjonalnego oddźwięku u przybyszów, gdyż znaczenie ich zatarło się w świadomości pokoleń wychowanych w Polsce Ludowej.

Życie polskich parafii katolickich odbiega swą treścią od obecnego stylu miejskich parafii w Polsce zarówno co do poziomu intelektualnego, jak również tempa modernizacji, które w Polsce jest chyba dużo większe. Związanie organizacyjne ludzi z parafiami w Polsce jest inne niż w parafiach polsko-kanadyjskich. Poza tym – co trzeba mocno podkreślić – młode pokolenie w Kanadzie jest coraz mniej związane z katolicyzmem tradycyjnym. Wielu młodych ludzi polskiego pochodzenia w kościele polskim nie bywa w ogóle, albo bywa od wielkiego święta, aby się po prostu pokazać razem z rodzicami i krewnymi.

Życie polityczne dawniejszych emigrantów w ogóle nie interesuje nowych przybyszów. Resztki emigracyjnych partii politycznych są dla przybyszy co najwyżej czymś egzotycznym, co można przy okazji obejrzeć jako kuriozum, ale czego się nie rozumie. To, co dla imigrantów z okresu II wojny światowej nadal pozostaje święte i drogie, jak np. sprawa ziem wschodnich międzywojennej Rzeczypospolitej, zgoła nie obchodzi przybyszów, z których niejeden urodził się w Szczecinie lub Wrocławiu. Spory zadawnione wśród imigracji, zarówno na tle politycznym, jak i osobistym, wręcz odstręczają przedstawicieli najnowszej fali imigracyjnej. Nawet apolityczne organizacje polonijne nie budzą entuzjazmu przybyszów, jeśli zebrania ich są rozwlekłe, nudne, mało treściwe, wypełnione personalnymi sporami, przeważnie jałowymi. Dawniejsi imigranci nieraz zarzucają nowszym, że są aspołeczni i apatriotyczni, gdyż nie garną się do polskich stowarzyszeń, nie chcą chodzić na zebrania, nie podejmują akcji polonijnych. Trzeba jednak przyznać, że życie organizacyjne Polonii odbiega daleko od tego, czym żyje i czym interesuje się nowy przybysz. Przede wszystkim interesuje się on Kanadą jako krajem swego nowego osiedlenia. W tym zakresie Polonia nie jest w stanie wydatnie mu pomóc ani materialnie, ani nawet w znalezieniu pracy, poza sporadycznymi przypadkami. Przeciwnie, zaangażowanie w życiu polonijnym oddala od głównego nurtu życia społeczeństwa kanadyjskiego i kieruje na boczny tor. Już sam fakt, że przybysz stale rozmawia po polsku w gronie najbliższych, bynajmniej nie pomaga w szybkim opanowaniu języka angielskiego.

III. MIĘDZY POLSKIM ŚRODOWISKIEM ETNICZNYM A ANGLOSASKĄ KLASĄ ŚREDNIĄ

Wszystkie wspomniane wyżej czynniki odpychają nowego imigranta od środowiska polskiego i kierują jego aspiracje na stronę wyidealizowanej w jego wyobraźni anglosaskiej klasy średniej. Te imaginacje nieraz daleko odbiegają od rzeczywistości. Na początku przybysz nie zdaje sobie sprawy z ogromnej różnicy pomiędzy polską inteligencją a miejscową klasą średnią. Poznawani przez niego Anglosasi są z reguły chłodno życzliwi, wykazują grzecznościowe zainteresowanie jego losem, ale występują pojedynczo, nie jako środowisko, do którego można by wejść. Kluby anglosaskie są zbyt drogie, a przy tym preferowane przez nie formy aktywności (np. golf) nie są dla Polaka ani dość atrakcyjne, ani nawet łatwe do opanowania. Kontakty towarzyskie nieraz pomyślnie zaczęte dość niespodziewanie kończą się na jednej wizycie, gdyż obie strony mają niewiele sobie do powiedzenia. Przybysz obraca się w społecznej pustce, podejrzewa gospodarzy o lekceważenie go, o izolacjonizm, o kompleks wyższo-

ści, aby po gorzkim doświadczeniu przekonać się, że Anglosasi są formalni nie tylko w stosunku do cudzoziemców, ale też wobec siebie samych nawzajem, że samotność jest zjawiskiem typowym w ich świecie, że ich rzeczowość siłą rzeczy spycha na margines intymność kontaktów wzajemnych. Przybysz chowa przeto dla siebie rozczarowanie, nadal liczy sobie na dobro każdy udany kontakt, stara się zaimponować takim samym jak on, opowiada, jak to dobrze idzie mu nawiązywanie kontaktów. W gruncie rzeczy coraz bardziej zdaje sobie sprawę, że jest tutaj obcy i obcym pozostanie na całe życie.

Trudność wynika m.in. stąd, że Polacy w ogóle, a wśród nich również najnowsza fala imigracyjna, w minimalnym stopniu angażują się w działalność anglosaskich organizacji kulturalnych i społecznych, z których przecież nie wszystkie powiązane są z aktywnością Kościołów protestanckich. Polak przywykł do intymnych kontaktów towarzyskich, które u Anglosasów są dużo słabiej rozwinięte niż wśród Polaków, ma z góry ujemne nastawienie do wszelkich więzi sformalizowanych, które zgodnie z jego doświadczeniem nabytym w starym kraju są – jego zdaniem – nudne, jałowe, oparte na odgórnym przymusie.

Ostatecznie przybysz jako tako czuje się tylko w środowisku takich samych jak on imigrantów, gdzie królują wspominki czy wzajemne licytowanie się w prawdziwych lub rzekomych sukcesach na polu adaptacji do nowego środowiska. Z wyższością patrzy na starszych imigrantów, celebrujących zapomniane rocznice, podtrzymujących oderwane od życia podziały polityczne i mówiących o Polsce Ludowej autorytatywnie, a bez głębszej znajomości rzeczy. W rzeczywistości nowi przybysze powtarzają ten sam styl imigracji, tyle że w innym wydaniu, ukształtowanym przez nowe czynniki i okoliczności. Cykl niezaadaptowania powtarza się jeszcze raz, a ostatecznym rezultatem musi być to, co poprzednio – ucieczka młodzieży od uciążliwego polskiego cierpiętnictwa w kierunku anglosaskości, jakiegokolwiek, byleby uwolnić się od jałowych sporów, górnolotnych a gołosłownych haseł, nudnych zebrań i ckliwo-pretenjonalnego patriotyzmu.

IV. POLSKOŚĆ – ALE JAKA?

Dla całej młodzieży wywodzącej się z polskiego środowiska imigracyjnego, dla nowych imigrantów, wreszcie dla całej Polonii kanadyjskiej pytanie to jest wysoce aktualne: Polskość – ale jaka? Dziesiątki tysięcy ludzi, którzy wprawdzie są polskiego pochodzenia, ale po polsku nie mówią, albo jeśli jeszcze mówią, to z rzadka w domu, niczego po polsku nie czytają, kontaktu z polonijnymi organizacjami nie mają – już to pytanie nie interesuje. Odpowiedzieli

sobie na nie; polskość do niczego im nie jest potrzebna, a tylko utrudnia przystosowanie do nowego środowiska.

Trzeba im przyznać choćby tę drobną cząstkę racji, że utrzymywanie polskości li tylko dla polskości jako takiej nie ma sensu w środowisku obcym. Jeszcze gorzej, jeśli się tę polskość utożsamia z parafiańszczyzną, gettem, podtrzymywaniem dawno przebrzmiałych haseł politycznych, podejrzliwością wobec wszystkiego, co obce, wyodrębnianiem się w nowym środowisku li tylko polskim jadłem i napitkiem.

Inaczej będzie się sprawa przedstawiać, jeśli ją potraktujemy od zupełnie innej strony, a mianowicie od strony wartościowego polskiego wkładu w wielokulturowy charakter społeczeństwa kanadyjskiego. Wszystko, co w polskiej kulturze dobre i cenne, powinno być pokazane społeczeństwu kanadyjskiemu. W tym względzie każdy występ polskiego artysty, odczyt polskiego literata czy uczonego stanowi cenną okazję do zadokumentowania wartości polskiej kultury. Trzeba jednak szczerze sobie zdać sprawę, że główne ośrodki twórczości kulturalnej są i będą nad Wisłą, a nie na emigracji. Stąd wynika konieczność trzymania otworem kanałów łączności kulturalnej z krajem. Zamykanie ich byłoby widowym dowodem niedojrzałości polskiej imigracji. A przecież ciągle jeszcze zdarzają się np. takie wypadki, że doskonały polski film historyczny nie może zostać wyświetlony w środowisku polonijnym, gdyż rzekomo byłby to przejaw emigracyjnej nieprawomyślności.

Biorąc pod uwagę kryzys kultury duchowej i społecznej w świecie anglosaskim, przejawiający się w odrzucaniu religii, zatacaniu kontaktu między rodzicami i dziećmi, dewaluacji dawnych wartości bez wprowadzenia nowych – tradycyjne polskie elementy ciepła wzajemnego, sentymentu osobistego i żywych reakcji ludzi na siebie nawzajem wymagałyby wyraźnego uwypuklenia w polsko-kanadyjskim środowisku.

Przede wszystkim jednak wymaga zastanowienia, co Polonia jest w stanie zaofiarować otoczeniu kanadyjskiemu w sensie duchowym. Jeśli traktuje ona nasz katolicyzm dostatecznie na serio, to powinna w nim właśnie widzieć swą wielką siłę. Protestantyzm traci na północnoamerykańskim kontynencie swą tradycyjną aktualność, a na miejscu po nim pozostaje pustka. Czy katolicyzm potrafi ją wypełnić? Co robią Polacy-katolicy, aby dać twórczy wkład do kultury duchowej kontynentu? Jak dalece polskie parafie wpływają pozytywnie na inne parafie? Spytajmy przede wszystkim, czy są z nimi w ogóle w kontakcie. Co czyni się, aby wesprzeć braci z Kościoła grekokatolickiego, którzy są przecież jednej wiary z Polakami? Gdzie są dowody na to, że polski katolicyzm stanowi twórczy wkład w kulturę duchową Kanady? Co wiedzą Polacy kanadyjscy o ich własnym katolicyzmie? Co robią, by przeobrazić się z obrzędowych

katolików w aktywnych członków Kościoła ekumenicznego? Gdzie jest ich katolicka żarliwość?

Polskie doświadczenie duchowe może być cenne dla Kanady także w zakresie rozumienia tego, czym właściwie jest kultura. Trudno przecież o coś bardziej błędnego aniżeli utożsamianie kultury tylko z pewną sumą jej konkretnych wytworów, bez głębszego wejrzenia w to, co tkwi u spodu. Polacy w skali historycznej przechodzili przez tyle przemian, że powinni być w pełni świadomi, jak dalece zmienia się nieustannie postać świata. Po drugie, powinni umieć oddzielić patriotyzm od ciasnego nacjonalizmu. Po trzecie, powinni wiedzieć, że postępowość nie jest wartością absolutną, gdyż to, co nowe, nie zawsze musi być lepsze od dawnego. Jak słusznie stwierdził swojego czasu polski filozof T. Kotarbiński, powinniśmy sobie cenić to, co jest, bo nigdy nie możemy mieć pewności, że musiałyby być lepiej, gdyby nie było tego, co jest dane (to jest po prostu sprawa trzeźwości, a nie konserwatyzmu!). Po czwarte, Polacy powinni mieć należycie krytyczny stosunek do wszelkiej daleko idącej relatywizacji, tak modnej współcześnie wśród Anglosasów, która w ostatecznym rezultacie nie pozwala oddzielić zasługi od szkody, a dobra od fałszu (źle pojęty liberalizm). Po piąte, Polacy mają historyczne podstawy do umiejscowienia różnicy między wykształceniem a wychowaniem (to ostatnie, jak wiadomo, jest poważnie zaniedbane w całej Ameryce Północnej). Po szóste, Polacy mają wiele doświadczeń w trzeźwym podejściu do wszelkich wzorów odgórnie społeczeństwu narzucanych, a zarazem w indywidualnym przeciwstawieniu się modzie powszechnej lub raczej temu, co ktoś jako modę lansuje, nie przebieając w środkach masowego nakłaniania.

Polacy mają większe niż Kanadyjczycy doświadczenie historyczne co do sposobów traktowania zmiennych form, sytuacji i problemów życia społecznego. Polska płaciła ciężko za nieprzygotowanie i niezrozumienie tego, co jej historia aktualnie przynosi. To właśnie Polacy powinni dobrze rozumieć, że nie wystarczy przeczekać, a życie „jakoś” się ułoży i wszystko wróci do dawnej formy. Samo trzymanie się we własnej gromadzie i w ramach rodzinnej tradycji nie jest żadną gwarancją pomyślności. Przeciwnie, trzeba zdobyć się na odwagę samotności, medytacji, samodzielnego ustosunkowania się wobec świata i własnego życia. Jednym z największych nonkonformistów na świecie był właśnie Chrystus.

Nadziei trzeba szukać chyba w pogłębieniu życia duchowego polskiej imigracji, zarówno nowej, jak i starej. Sedno trudności kontynentu amerykańskiego tkwi niewątpliwie w stale pogłębiającym się kryzysie duchowym, rozkładzie ideologiczno-religijnym, nienadążaniu katolicyzmu (ciągle jeszcze w Ameryce Północnej jest to Kościół warstw wydostających się stopniowo z biedy, stojący na gruncie uproszczonego pryncypializmu, nie dość pogłębionego intelektual-

nie), wypełnianiu treści życia duchowego przez tanie moralizatorstwo lub wręcz rzeczy puste. Jeśli Polonia kanadyjska może cokolwiek wnieść do kultury kontynentu, to właśnie przede wszystkim na polu duchowym. W polskim doświadczeniu i w polskiej myśli jest wiele takich elementów, które jeśli zostaną oczyszczone z pretensjonalności, stanowiącej chroniczną pomyłkę Polaków w ich stosunkach z cudzoziemcami, mogą uczynić polskich przybyszów, starych i nowych, elementem bardzo cennym nie tylko jako siła robocza, ale również jako czynnik odrodzenia moralnego.

Wręcz zasadnicze znaczenie ma w tym zakresie przełamanie kompleksu niższości w stosunku do Anglosasów, bez czego nie może być nawet mowy o zdziałaniu czegokolwiek. Wiele akcji nie osiąga swego celu właśnie na skutek wspomnianego kompleksu.

V. DYLEMATY POLONII KANADYJSKIEJ

Życie wśród rozmaitych kultur, jakie jest udziałem tzw. grup mniejszościowych (*minority groups*), może ludzi wzbogacać lub zubożać zależnie od tego, jak oni na swój i cudzy użytek rozwiążą kwestię wielokulturowego bytowania. Można trzymać się kurczowo resztek kultury rodzimej i po prostu nie rozumieć nic z kultury i problemów kraju osiedlenia. Wtedy nieuchronnie jest się skazanym na margines społeczny. Pozostaje tylko żyć wspominkami, kulturować przebrzmiałe formy przeniesione z kraju rodzimego, bawić się w jakąś pseudopolitykę, uparcie trwać jeden przy drugim aż do zupełnego wymarcia własnej grupy etnicznej.

Można też przyjąć stanowisko wręcz odwrotne: odciąć się od przeszłości, starać się zatrzeć swe dawne ślady i wskoczyć całkowicie w nowy świat. Za to jednak trzeba drogo zapłacić oderwaniem od korzeni, wyobcowaniem od tego, co znane i niegdyś drogie, a pozostaniem na długo, jeśli nie na zawsze, osobnikiem mimo wszystko obcym w nowym środowisku.

Wśród Polaków w Kanadzie obie wyżej scharakteryzowane orientacje są dość częste. Piąta część – a na terenie zachodniej Kanady jeszcze mniej – ludzi polskiego pochodzenia używa w domu języka polskiego na co dzień. Nielu czyta polską prasę albo należy do polskich organizacji. Aktywność etniczna cechuje przede wszystkim stosunkowo małe grono ludzi, którzy z rozmaitych względów nie chcieli (czy nie umieli) wsiąknąć w świat anglosaski.

Taka sytuacja prowadzi wprost nieuchronnie do zupełnego niemal rozpląnięcia się polskiej grupy etnicznej już w ciągu najbliższych kilkunastu lat, gdyż młode pokolenie ze zrozumiałych względów nie jest zainteresowane utrzymaniem polskości tak pojętej, jak rozumiały ją poprzednie pokolenia.

Nie należy mieszać sprawy współistnienia różnych grup etnicznych ze sprawą współistnienia różnych kultur. Etniczność to przede wszystkim kwestia rodowodu społeczno-terytorialnego, podczas gdy kultura to przede wszystkim kwestia twórczego dorobku (w znaczeniu ogólnym), który spaja ludzi ze sobą i pobudza ich do rozwoju. O wielokulturowości w Kanadzie trudno nawet mówić bez sięgnięcia do kultur narodowych w szerokim znaczeniu tego słowa.

Grupy etniczne o charakterze mniejszościowym na kontynencie północno-amerykańskim miały i mają do dziś dnia tylko ograniczoną możliwość rozwoju własnych kultur wychodzących poza tradycje i folklor. Wynika to nie tyle z jakiejś dyskryminacji i nacisków, ile przede wszystkim z bardzo silnej socjalizacji przez środowisko anglosaskie. Z drugiej strony mniejszościowe grupy etniczne nieraz nie chciały lub nie umiały zadbać o własną kulturę, utrzymać i rozwinąć łączność ze swą rodzimą kulturą narodową, ograniczając swą akcję głównie do samopomocy i dbałości o prestiż. Awans ponad klasę niższą był w Ameryce Północnej bardzo często tożsamy z odejściem od własnej etniczności i wsiąknięciem do środowiska anglosaskiego. Mniejszościowe grupy etniczne w większości przypadków wręcz rozpadają się w rezultacie procesów masowego awansu przez szkołę, lepsze możliwości zarobkowe i ruchliwość terytorialną.

Los Polaków w Stanach Zjednoczonych jest bardzo znamieny w tym właśnie względzie. Jak wykazała prof. Helena Znaniecka-Łopata (Loyola University of Chicago), więcej emigranci z Polski przynieśli z sobą tradycję ubiegania się o status w grupie rodzinno-sąsiedzkiej i ta właśnie tradycja była przez dziesiątki lat motorem życia polonijnego. Ten motor, oczywiście, przestaje działać tam, gdzie młode pokolenie szuka statusu poza własną grupą rodzinno-sąsiedzką, gdzie polska hala traci swą atrakcyjność i gdzie etniczność w świadomości młodego pokolenia utożsamia się z anachroniczną parafianstwą.

Jak słusznie stwierdza Zygmunt Komorowski, „Ojczyzna, jeżeli ludzie są sobie braćmi, nie kurczy się, nie rozdziera i kawałkuje, lecz rozrasta, mnoży się i potężnieje. W przypadku wielokulturowości «tym droższe» stawać się mogą liczne ojczyzny i tym bogatszą ludzka osobowość” (*Rozważania o wielokulturowości*. „Kultura i Społeczeństwo” 18:1974 nr 2 s. 97).

Można doskonale rozwijać kulturę na bazie wielu różnych etniczności, czego przykładem jest znakomity wkład do kultur narodowych różnych wpływowych mniejszości. Właśnie dynamiczna kultura może i powinna być wspólnym mianownikiem dla różnorodności etnicznej, jak to np. działo się w dawnej Rzeczypospolitej. Natomiast wszędzie tam, gdzie identyczność etniczna dominuje nad identycznością kulturową, łatwo może dojść do bardzo ostrych konfliktów.

Identyczność kulturowa Kanady tylko zyska na tym, jeśli Kanadyjczycy będą obficie czerpali z rozmaitych kultur. Ta opinia stopniowo umacnia się w Kana-

dzie. Szkoda, że w kanadyjskiej polityce wielokulturowości tak mało jest dotąd miejsca na przyswajanie ludziom posługującym się na co dzień językiem angielskim najlepszych wytworów kultur słowiańskich, zwłaszcza zaś polskiej i ukraińskiej. Dla sprawy wielokulturowości więcej znaczyłoby upowszechnienie w Kanadzie dobrych przekładów twórczości wybitnych słowiańskich pisarzy i poetów aniżeli rozpraszanie funduszy na szereg drobnych lokalnych przedsięwzięć o znaczeniu przede wszystkim propagandowym.

Oczywiście, trzeba wspierać inicjatywę lokalną jako wyraz aktywności poszczególnych grup etnicznych. Z drugiej strony jednak nie należy łudzić się, że jest to właśnie droga do wielokulturowości, nie zaś coś w rodzaju kielbasy wyborczej. Fakt, że młodzi twórcy kultury z mniejszościowych grup etnicznych wsiąkają wprost bezpowrotnie do świata anglosaskiego, jest nie do powstrzymania tak długo, jak długo nie zachęci się ich do głębokiego poznania i zrozumienia ich rodzimych kultur narodowych.

CHANCES AND THREATS TO THE POLISH YOUTH IN CANADA

S u m m a r y

The hitherto character of Polish life in Canada has undergone considerable changes. The number of people who acquire university education increases, but the Polish ethnic life does not encompass them. A lot of data point to statement that the youth at present loses its relation with Polishness quicker than ever before. Thus it mingles, almost irreversibly, with the English speaking environment. This is mainly the result of little interest, on the part of the older generation, in the problem of participating in the multicultural character of life of the Canadian society.

The mentality of the present Polish emigration is much different than the mentality of the former generation. Hence, it does not engage itself in the organizational life of Polonia and discard a traditionalism typical of the prior generation. The great part of the present emigration possesses higher professional qualifications. Yet it has to cope with serious difficulties when it comes to the English speaking environment which society culture differs much from Polish culture. Polish organizational life does not attract the young generation born in Canada and the youth feel alien in it. The young generation, however, does not appreciate the Polish contribution to the multicultural Canadian society. In face of a spiritual and religious crisis in the English speaking world Polish Catholicism could import valuable spiritual values into Canadian culture. Provided that it would gain on depth and authenticity.

Canadian Polonia, as others, faces an apparent dilemma whether it should hold on the remnants of their mother culture, or wean from its roots and melt without any trace in the English speaking world. The solution lies in enjoying various ethnic cultures basing oneself on one's own culture. It is accepted by the Canadian model of multiculturalism. The cultural identity of Canada shall only gain on that if Canadians enjoy various cultures. This standpoint is being strengthened gradually in Canada.